

# KAMIENNE PAMIĄTKI KRZYWD

*Historia pomników w Gołębju  
i okolicy*





Agnieszka Maj

**KAMIENNE PAMIĄTKI  
KRZYWD**

*Historia pomników w Gołębii i okolicy*

Opracowanie tekstu: Agnieszka Maj

Źródła opracowania: *maszerują Chłopskie Bataliony...*, Stefan Rodak „Rola”

Internet – *pomniki, miejsca pamięci – Józef Piłsudski i jego czasy*

*Żywią i bronią* – Jednodniówka Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Puławach, wydanie z okazji 70 Rocznicy  
Wysadzenia Niemieckiego Pociągu

Tekst okolicznościowy przemówienia gen. bryg. Ryszarda księcia Murata w dniu 14 września 2013 r.

*Żołnierze Batalionów Chłopskich ziemi puławskiej*, wyd. Stowarzyszenie Żołnierzy Batalionów Chłopskich  
Oddział Puławy

Osoby wywiadu: Józef Furtak, Eugeniusz Góra, Daniel Maj

Zdjęcia: Kamil Lewandowski, Czesław Luzar, Adam Ryszkowski, Szkoła Podstawowa im. Stefana  
Czarneckiego w Gołębiu, Towarzystwo Przyjaciół Gołębia, Teresa Woszczek

ISBN 978-83-937543-5-9

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Gołębia  
Rok wydania: 2014 r.

# Wstęp

Słowo „pomnik” kojarzymy przede wszystkim z posągiem, monumentem, obeliskiem, postumentem. W tej kamiennej bryle zamykamy wspomnienia o ludziach lub wydarzeniach. W pomniku mieści się różna historia, przez co staje się on jak gdyby opowieścią z przeszłości dla przyszłości. Można śmiało stwierdzić, że nie tylko do nas przemawia, ale pobudza do refleksji i zadumy. Stanowi więc wielką siłę właśnie poprzez swoją wymowę.

Również pomniki w Gołębiu i jego okolicy to jedne z najważniejszych i niezastąpionych form upamiętniania historycznego. Przetrwały różne czasy, by zostawić wartościowy spadek dla przyszłych pokoleń. Są wiarygodnymi świadkami historii naszego regionu, z tego też powodu mają szczególną i znaczącą rolę do spełnienia wśród nas, potomnych. Pobudzają do wspomnień, oddziałują na emocje, rozwijają naszą świadomość historyczną oraz roznecają uczucia patriotyczne.

Troska o takie właśnie miejsca pamięci jest jednym z głównych celów działalności Towarzystwa Przyjaciół Gołębia. Właśnie z inicjatywy członków TPG narodził się pomysł udokumentowania w formie publikacji dziejów okolicznych pomników, ponieważ każdy z nich ma własną historię, którą warto poznać, by zrozumieć zmieniające się czasy.

Wszystkim, którzy doznali krzywd wojny lub braku wolności:  
*Czas mija i leczy rany. Czyn gaśnie, ale zaraz rodzi się nowy. Historia zamyka się często w inskrypcji kamienia, lecz nasza pamięć jest najdroższym słowem.*

Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Gołębia

## Niepodległość wykuta w kamieniu

### I byli tacy...

byli...  
tacy, co wolność  
mieli ponad wszystko  
i szli...  
przeciwko temu, co niewoli  
i szli...  
w tę słuszność przecież,  
bo znali,  
co najbardziej boli

byli...  
tacy, co prawdy  
chcieli ponad wszystko  
i szli...  
przeciwko kłamstwu i obłudzie  
i szli...  
na śmierć,  
bo czuli, czego pragną ludzie

byli...  
tacy, co miłość  
do spraw wielkich mieli  
i szli...  
przeciwko złu i nieprawości  
i szli...  
z godnością -  
na pamięć tych, co też cierpieli

Gołąb i jego okolice są świadkami wydarzeń wojny polsko-bolszewickiej (1919-1920) oraz noszą niezatarte ślady tamtych wojennych czasów.

Jednym z epizodów tej wojny było kontruderzenie znad Wieprza. Tereny w pobliżu Gołębia stanowiły częściową koncentrację wojsk polskich pod wodzą naczelną Józefa Piłsudskiego w sierpniu 1920 roku. Wojska te spod Dęblińska ruszyły do ofensywy przeciwko bolszewikom zagrażającym stolicy Polski – Warszawie. Kontrofensywa znad Wieprza wiąże się też z pobylem Józefa Piłsudskiego w Puławach.

Józef Piłsudski przybył do Puław w piątek 13 sierpnia 1920 r.<sup>1</sup> Tymczasowa Kwatera Główna Naczelnego Wodza mieściła się w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego. Tego samego dnia o godzinie 10.00 w Irenie (dzisiejszym Dęblinie) późniejszy Marszałek spotkał się na odprawie z generałami: Leonardem Skierskim i Edwardem Rydzem-Śmigłym. Wówczas to omówiono plan operacji przeciwko wojskom bolszewickim oraz związane z nią niebezpieczeństwa. Również celem jego pobytu w okolicach Gołębia była dokładna inspekcja oddziałów polskich, zbadanie morale oddziałów armii oraz odznaczenie zasłużonych oficerów i żołnierzy.

15 sierpnia 1920 roku Józef Piłsudski wydał w puławskiej Tymczasowej Kwaterze Głównej rozkaz operacyjny do bitwy warszawskiej dla oddziałów Frontu Środkowego. W rozkazie pisał między innymi: *Obejmuję bezpośrednio kierownictwo nad kontrofensywą.[...] Atak ma się zacząć 16 sierpnia o świcie. Ja będę znajdował się 16 sierpnia na skrzyżowaniu szos Dęblin-Kock i Warszawa-Lublin [...] Zwracam uwagę na bezwzględną konieczność przeprowadzenia całej operacji w nakazanych rozmiarach. Względem na zmęczenie ludzi i na straty nie może tutaj odgrywać roli [...] Wszystkie wojska zrozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga losy wojny i kraju, i że dać może pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku sił i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera<sup>2</sup>.*

O świcie, w poniedziałek 16 sierpnia 1920 r., ruszyła zwycięska kontrofensywa znad Wieprza, która ocaliła niepodległość Polski i uchroniła Europę od zalewu bolszewizmu.

Na cześć tamtych historycznych dni, w 10 rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami oraz utrwalenia niepodległości Polski i pamięci Pierwszego Marszałka Polski, w samym centrum Gołębia, nieopodal kościoła, stanął pomnik. Jako jeden z wielu pamiątek tego typu powstałych na Lubelszczyźnie w 1930 r. otaczany był szczególną czcią aż do wybuchu II wojny światowej, bowiem do tego czasu upamiętniano radość z odzyskania niepodległości Polski, składając pod nim kwiaty lub zapalając symboliczny znicz w Święto Niepodległości.

Lata okupacji i działań wojennych w Gołębiu przyniosły chwilowe „zapomnienie o pomniku” i obchodach niepodległościowego święta, ponieważ jawne świętowanie przed pomnikiem było wykluczone z uwagi na możliwe represje ze strony okupantów. Zresztą myśli i działania ludzi skupione były wtedy na wojennych problemach, walce z okupantem i przetrwaniu tych trudnych czasów. Wtedy to właśnie nasz pomnik chwały

1 Źródło z Internetu – pomniki, miejsca pamięci – Józef Piłsudski i jego czasy.

2 Źródło z Internetu – pomniki, miejsca pamięci – Józef Piłsudski i jego czasy.

poniósł uszczerbek na swoim wyglądzie. Karygodny czyn żołnierzy obcych wojsk, przebywających w Gołębiu, pozostawił trwałe ślady od kul na skrzydle i piersi orła w koronie znajdującego się na szczycie pomnika. Jedno skrzydło zostało częściowo uszkodzone, a na piersi pozostały wyraźne wgłębienia po kulach. Najstarsi mieszkańcy Gołębia twierdzą, iż obcy żołnierze specjalnie uszkodzili orła, strzelając do niego dla zabawy. Nikt nie może jednoznacznie stwierdzić, kim byli strzelający, czy to byli Niemcy, czy może Rosjanie?

Czasy powojenne również nie służyły aktom pamięci o pomniku, bowiem w 1945 ustanowiono Narodowe Święto Odrodzenia Polski, obchodzone 22 lipca, w rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN, i jednocześnie zniesiono Święto Niepodległości. Mieszkańcy Gołębia jedynie w sercach swych składali hołd poległym w walkach o niepodległość i całość granic Ojczyzny. Z uwagi na



Ślady zniszczeń na orle (fot. Kamil Lewandowski)



13 listopada 1988 r. - uczczenie Święta Niepodległości przez TPG oraz mieszkańców Gołębia (fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)

nowy ustrój niewskazane było afiszowanie swoich poglądów politycznych, a tym bardziej czczenie miejsca pamięci, jakim był pomnik z orłem w koronie.

Lepsze czasy dla gołębskiego pomnika przyszły w latach osiemdziesiątych XX wieku za sprawą Towarzystwa Przyjaciół Gołębia. W 70. rocznicę Odzyskania Niepodległości w Gminnym Ośrodku Kultury członkowie stowarzyszenia zorganizowali sesję popularno-naukową, by uczcić wspomnieniem drogę do niepodległej Ojczyzny.

Z tej okazji historię tej trudnej drogi przedstawili: prof. dr hab. Wiesław Śladkowski oraz doc. dr hab. Jan Lewandowski – ówcześni pracownicy UMCS w Lublinie. Sesję uświetnił też występ artystyczny najmłodszych mieszkańców Gołębia, którzy



Złożenie kwiatów pod pomnikiem – 13 listopada 1988 r.  
(fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)

w montażu poetycko-muzycznym *Mów, co wiesz i czyść, co powinienes* przekazali wszystkim przybyłym na sesję, że pamięć i wierność Ojczyźnie jest również wyrazem pięknego patriotyzmu.

Ponad pięćdziesięcioletni czas istnienia naszego pomnika niepodległościowego znacząco wpłynął na jego ogólny wygląd i piękno. Postument, okazało się, że był postawiony na piasku, „zaczął się chylić ku upadkowi” i pękać. Towarzystwo Przyjaciół Gołębia oraz nieobojętni mieszkańcy wsi przejęli się jego losem. Zorganizowano czyn społeczny, w celu „odrodzenia się pomnika”. O tej wspaniałej sprawie dowiadujemy się z kroniki TPG.

Teraz już dobre dni nastały dla odnowionego gołębskiego pomnika, bowiem od 1989 roku ustawą sejmową przywrócono Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada pod nową nazwą Narodowe Święto Niepodległości i od tego czasu można już było stale oddawać hołd tym, co wywalczyli nam wolność i niepodległość.



Wygląd pomnika w 1988 r.  
(fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)

ŚWIĘTO PRACY UCECILIŚMY CEYNNEM SPOŁECZNYM  
PRZEZ ROZPOCZĘCIE PRAC NAD PODNIESIENIEM POMNIKA  
/29 KWIECZNIA 1989 r. GODZ. 8<sup>00</sup>/.

PRACE TRWAŁY PRZEZ KILKANASĆ DNI  
MIESIĄCA MADA.

DZIĘKI OSOBISTEMU ZAANGAŻOWANIU, FACHOWOŚCI  
I DUŻEMU WKLADOWI PRACY P. CZEŚŁAWA LUZARA  
ORAZ POMOCY CZŁONKÓW TOWARZYSTWA W OSOBACH  
ANTONIEGO TOMASZEWSKIEGO, JANA ANTONIAKA, RYSZARDA  
WOSZCZKA, KRZYSZTOFA GOWINA, ORAZ OSÓB NIE CZŁONKOWYCH:  
EMILA RODEJKA DARIUSEA SKIBIŃSKIEGO I DIONIZEGO  
WOSZCZKA UKOŃCZONO PRACE PRZY POMNIKU.

OPRZYBYCIE : PODNIESIENIE POMNIKA I OGRÓDZENIA  
WOKÓŁ NIEGO, UŁOŻENIA NOWYCH PŁYTEK CHODNIKOWYCH,  
CEWSECCZENIE POMNIKA, MALOWANIE OGRÓDZENIA.

Fragment z kroniki TPG



29 kwietnia 1989 r. – Prace nad podniesieniem pomnika (fot. Zbiory TPG)



Pomnik w trakcie renowacji (fot. Kamil Lewandowski)



Wygląd pomnika przed jego renowacją (fot. Czesław Luzar)



Zniszczenia napisów pod wpływem czasu i warunków atmosferycznych (fot. Kamil Lewandowski)



Corocznie w Narodowe Święto Niepodległości delegacje uczniów, harcerzy z 21. D H „Astra” im. Mikołaja Kopernika, strażaków z OSP oraz władz gminnych i Towarzystwa Przyjaciół Gołębia składają u podnóża pomnika wieńce i zapalają znicze. Godne uczczenie święta spełnia należycie wspólna modlitwa za poległych w obronie Ojczyzny, uroczysta Msza święta oraz warta honorowa strażaków i harcerzy.

W 2012 roku na jednym ze spotkań TPG jego członkowie postanowili zadbać o to ważne miejsce pamięci, ponieważ czas w naturalny sposób znów zniszczył pomnik z 1930 roku.

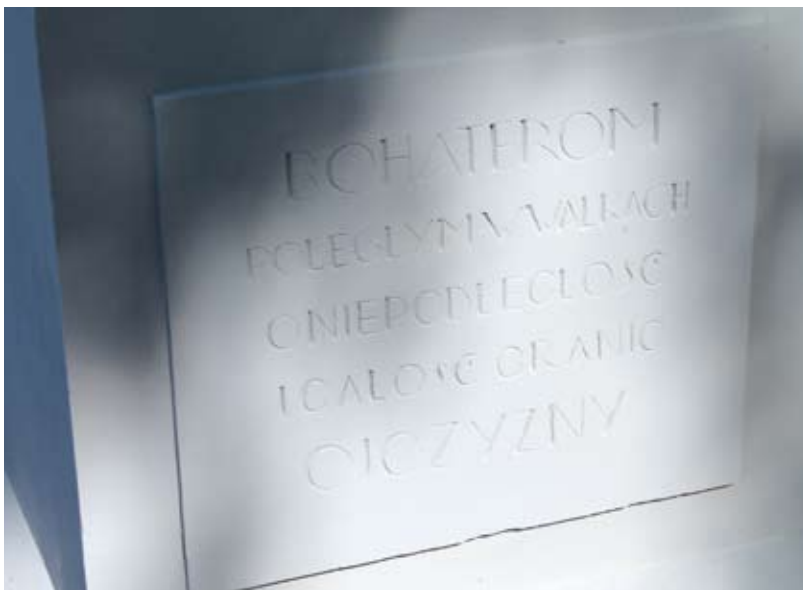
Podjęto decyzję o jego renowacji. Odnowy postumentu podjęli się dwaj członkowie Towarzystwa: radny – Czesław Luzar oraz sołtys – Bogdan Gowin. Pomocą i radą służyli również: Halina Osiak (sekretarz TPG) oraz konserwatorzy zabytków (pracujący w tym czasie przy remoncie kościoła).

Pomnik w centrum Gołębia na powrót „zaczął żyć”, bowiem panowie (radny i sołtys) z poświęceniem i troską przystąpili do prac renowacyjnych. Najpierw na wzmocnioną wylewkę wokół cokołu wyłożyli kostkę



Praca Czesława Luzara i Bogdan Gowina przy odnawianiu pomnika - (fot. zbiory TPG)

granitową. Następnie oczyścili, zagruntowali i odmalowali cały obelisk. Odnowili również napis, by stał się czytelny oraz pokryli świeżą farbą ogrodzenie otaczające pomnik.



Czytelny napis na odnowionym pomniku (fot. Kamil Lewandowski)

Dziś czytelny napis na pomniku głosi: *Bohaterom poległym w walkach o niepodległość i całość granic Ojczyzny – Społeczeństwo Gminy Gołęb 1930*. Na zawsze jednak zachowane zostały ślady po kulach, bowiem TPG podjęło decyzję, by nie wymieniać orła i rekonstruować uszkodzonego skrzydła. Ślady te są pewnego rodzaju świadectwem niecných czynów agresorów.

W obecnej chwili pomnik niepodległościowy, odnowiony i jaśniejący wśród starych drzew, jest i nadal pozostanie częścią naszej małej ojczyzny i społeczności. Stanowi echo tamtych dni, które spełniły Polakom marzenia o wolności.



Odnowiony pomnik w szacie wiosennej i jesiennej (fot. Czesław Luzar)



Pomnik po renowacji (fot. Kamil Lewandowski)



Orzeł na szczycie po renowacji (fot. Kamil Lewandowski)



Uczczenie Narodowego Święta Niepodległości (fot. zbiory szkoły podstawowej w Gołębiu)



## Akcja zbrojna na stacji w pamięci kamienia

*Żołnierzom BCH na pamięć tamtych chwil gołębskiej  
wrześniowej nocy 1943 roku...*

### Nieustraszeni

Działali w konspiracji  
dla ważnej niezwykle sprawy,  
by przerwać czas okupacji -  
żyć wolno i bez obawy.

Ich celem były marzenia  
o rozprawieniu się z wrogiem.  
Las im użyczał schronienia,  
by mogli uchodzić z życiem.

Las krył ich tajemnice...  
Cicho im śpiewał o akcji,  
co robić, by mieć amunicję  
do walki, co nie jest bez racji!

Las zachował milczenie,  
gdy pociąg się zbliżał ku stacji.  
Drzewa widziały te cienie,  
które przemknęły w tej akcji.  
Las przyjął huk wybuchów,  
gdy pociąg ogniem zapłonął.  
Leśnych podtrzymał na duchu,  
że wkrótce swojego dopną.

Las śpiewa do tej pory  
o tych, co Nieustraszeni...  
Drzewa oddają honory  
tym, co walczyli spod cieni.



Wygląd pomnika z boku (fot. Czesław Luzar)



Pomnik od frontu (fot. Czesław Luzar)

Na stacji kolejowej w Gołębiu stoi pomnik upamiętniający wysadzenie niemieckiego pociągu z amunicją w dniu 12 września 1943 r. Został postawiony w czterdziestą rocznicę historycznego wydarzenia, które zakończyło się sukcesem żołnierzy Batalionów Chłopskich w walce z nazistami.

Usytuowany po stronie wschodniej zabytkowego budynku stacji, został w 2012 r. solidnie odnowiony za pomocą specjalnych środków czystości. Dzieła renowacji obelisku dokonali: Czesław Luzar oraz Bogdan Gowin, wspomniani już wcześniej członkowie Towarzystwa Przyjaciół Gołębia. Dzięki ich pracy pomnik ma znów odświeżone oblicze, a napisy na nim stały się bardziej czytelne.

W górnej części frontowej ściany tego trzywarstwowego, szarego postumentu w formie prostopadłościennej bryły mieści się wyraźny równoramienny wzór Krzyża Partyzanckiego z napisem na ramionach ZA – POLSKĘ – WOLNOŚĆ – i LUD, zaś w części środkowej przytwierdzone są dwie tablice informujące o adresatach pamięci pomnika.

Upamiętnione w kamieniu wydarzenie z czasów okupacji miało dla Polaków wielkie znaczenie z powodu osłabienia niemieckich sił bojowych i zadania strat niemieckiej machinie wojennej. Warto więc przypomnieć tę brawurową nocną akcję przeprowadzoną przez oddziały BCh w pobliżu gołębskiej stacji kolejowej, w której wzięło udział 138 partyzantów<sup>3</sup>.

Po załamaniu się niemieckiego ataku na łuku kurskim dowództwo agresorów nadal myślało o zwycięstwie. W tym celu w wielkiej tajemnicy Niemcy wyprodukowali „cudowną broń” – rakiety Nebelwerfer (w języku niemieckim nazwa oznacza „miotacz mgły”). Rakiety te miały wielką siłę rażenia, a ich zasięg wynosił nawet ponad 30 kilometrów. We wrześniu 1943 roku Niemcy wieźli ogromną liczbę tej strasznej broni na front wschodni, aby zadać dotkliwy cios Armii Czerwonej. Między innymi tą bronią wyładowany był specjalny pociąg wojskowy złożony z 52 wagonów, który ciągnęły aż dwie lokomotywy. Trasa pociągu wiodła najkrótszą linią kolejową z Rzeszy na front wschodni, na terenach polskich przez Radom, Dęblin, Puławę, Lublin i Chełm. Przejazd tego specjalnego pociągu i jego bezpieczeństwo zapewniały – niezależnie od zwykłej ochrony w postaci jednostek chroniących linie kolejowe - placówki Gestapo i Abwehry. W powiecie puławskim zajmowały się tym placówki Gestapo i Abwehry z siedzibami w Kazimierzu Dolnym. Dla zachowania tajemnicy Niemcy w dokumentach ładunek tego pociągu określili jako „granaty” i nawet żołnierze niemieccy ochraniający transport pociągu nie wiedzieli dokładnie, co jest przewożone<sup>4</sup>.

Ponieważ dowództwo BCh miało swych agentów w szeregach niemieckich, w związku z tym podjęło decyzję o zdobyciu owych „granatów” poprzez wysadzenie lokomotywy, a następnie zaatakowanie Niemców ochraniających wagony i przejście amunicji z pociągu. Nikt z podejmujących ten projekt nie miał pojęcia, czym jest broń, którą zawierały wagony. Na czele akcji stanęli późniejsi pułkownicy: Stefan Rodak (pseudonim „Rola”) oraz Zygmunt Kozak („Walter”). „Rola” pisał: *Myśl o uzbrojeniu oddziałów specjalnych spędzała nam*

3 Informacja z *Żywią i bronią* – Jednodniówki Stowarzyszenia Żołnierzy BCh w Puławach, wydanie z okazji 70 Rocznicy Wysadzenia Niemieckiego Pociągu.

4 Z tekstu okolicznościowego przemówienia gen. bryg. Ryszarda księcia Murata w dniu 14 września 2013 r.

sen z oczu. Wszelka broń zdobyta w dotychczas przeprowadzanych akcjach nie zaspokajała potrzeb naszego uzbrojenia. Rosły szeregi organizacji, rosły nasze zadania bojowe <sup>5</sup>.

W czasie pobytu „Waltera” w Warszawie ustalony został termin akcji na pociąg amunicyjny na pierwszą dekadę września 1943 roku. Na miejsce ataku nie bez przyczyny wybrany był Gołąb. Dyżurny ruchu (Jan Chołaj - partyzant AK<sup>6</sup>), pracujący na tej właśnie stacji, znał doskonale rozkład jazdy niemieckich pociągów wojskowych.

Do przeprowadzenia akcji przygotowywano się bardzo dokładnie. Zarządzono koncentrację czterech rejonów Oddziałów Specjalnych Batalionów Chłopskich, z ich dowódcami: Stanisławem Kęsikiem („Ster”), Józefem Mazurem („Słyk”). Józefem Politowskim („Szmer”), Janem Jabłońskim („Drzazga”), Stefanem Gierczakiem („Bankrut”), Józefem Węgorkiem („Wrzesień”) i z częścią żołnierzy ze zgrupowania Jana Sońty („Ośka”).

Porucznik BCh Mieczysław Głuski („Huragan”) dni poprzedzające planowany atak tak wspominał: *W dniu 10 września dostałem rozkaz od komendanta Waltera, ażeby zgłaszane pododdziały kierować na miejsce zbiórki Kozi Bór, Leśnictwo Wola Osieńska. 11 września dostaliśmy rozkaz od komendanta Waltera - ja i kolega Wrzesień - by przeprowadzić Oddział Warszawski przez nasz teren [...]. Wraz z Oddziałem z Warszawy przeprawiliśmy się przez rzekę Wieprz pod miejscowością Pogonów [...]. Nocą przeszliśmy z miejscowości Pogonów do miejscowości Łysa Góra, gdzie zarządzono odpoczynek [...]. Rankiem oddział został przeprowadzony pod miejscowość Pożarnica. Wraz z oddziałem zameldowałem się u komendanta powiatowego ps Rola. Tu też rozstałem się z Oddziałem Warszawskim. Od komendanta Roli dowiedziałem się, że w Osinach kwateruje oddział BCh z Górek. Komendant Rola wyznaczył mi zadanie przeprowadzenia tego oddziału do zgrupowania w Kozim Borze. Celem przewiezienia broni długiej z Osin do Koziego Boru wzięliśmy furmankę, którą powoził Tadeusz Węgorek, sami zaś z bronią krótką, po kilku polnych drogami i miedzami, przedostawaliśmy się na punkt zbiórki w Kozim Borze.*

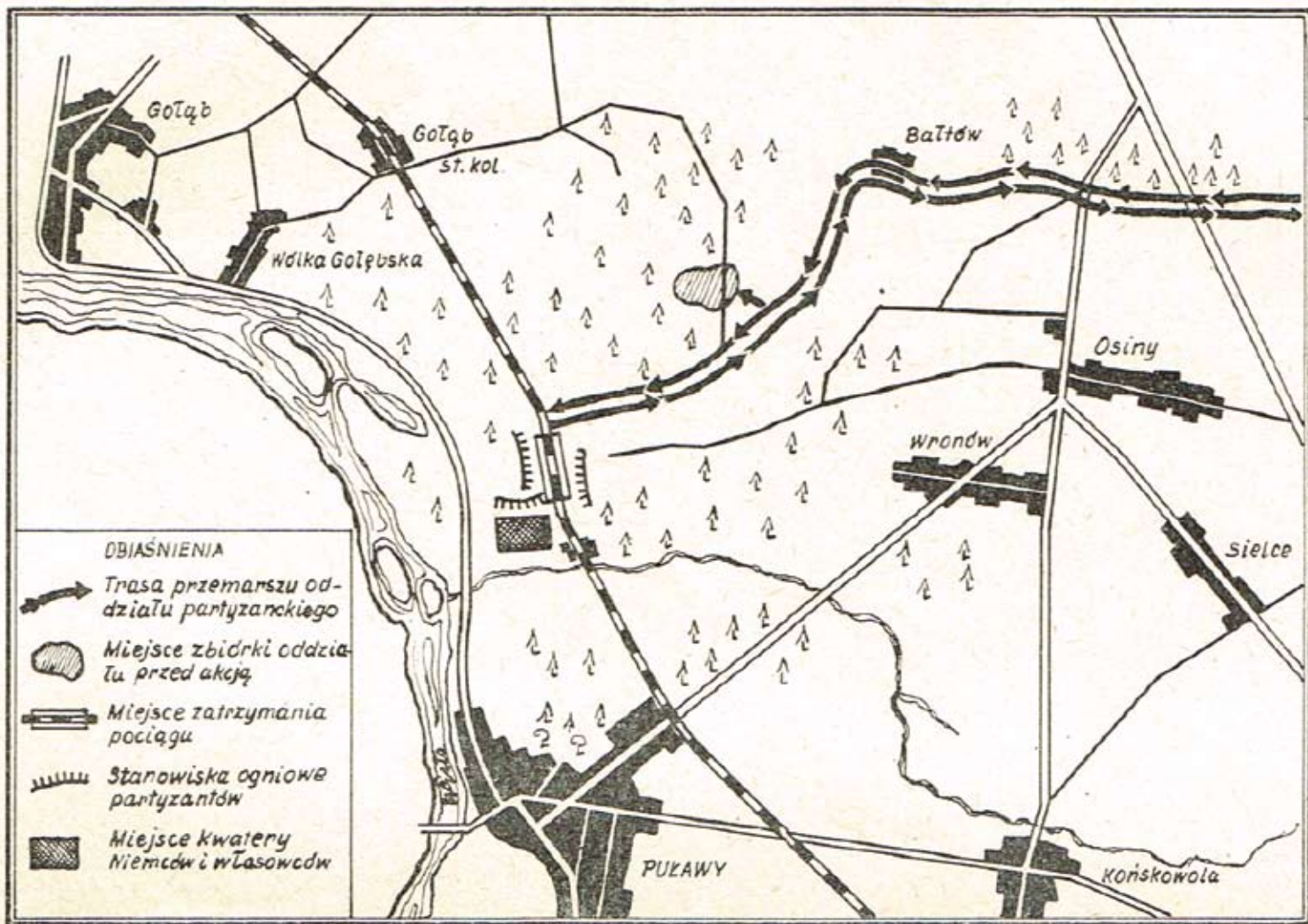
W miejscu zbiórki „Łeda”(Szeląg Tadeusz), „Walter” i „Rola” przemówili do zgromadzonych oddziałów oraz poinformowali ich o celu koncentracji Oddziałów Bojowych Batalionów Chłopskich.

12 września zgrupowanie wyruszyło w kierunku planowanego wysadzenia pociągu pod Gołębiem, marsz odbywał się nocą i był prowadzony przez komendanta Waltera <sup>7</sup>. Jednocześnie w lesie pod Gołębiem partyzanci zgromadzili około sto furmanek z okolicznych wiosek (między innymi z Bałtowa i Borysowa), na których planowali wywieźć zdobytą broń. Wozy konne były starannie ukryte w lesie i pilnowane również przez partyzantów, którzy mieli za zadanie przenoszenie zdobyczej broni z wagonów na furmanki.

5 *Żywi i broń.*

6 Informacja uzyskana od Pana Jana Wojtaszka („Sokoła”) – uczestnika akcji wysadzenia pociągu.

7 Ze wspomnień „Huragana” – Mieczysława Głuski.



Szkic sytuacyjny akcji wysadzenia pociągu amunicyjnego pod Gołębiem

Szkic sytuacyjny akcji wysadzenia pociągu amunicyjnego pod Gołębiem

Tak więc Oddziały Bojowe Batalionów Chłopskich w porę rozlokowały się w pobliżu stacji kolejowej w Gołębiu, po przemaszerowaniu nawet 60 km (grupa „Drzazgi” i „Bankruta”) w czasie dwóch dni poprzedzających atak na pociąg.

Miejszem ataku na pociąg był teren linii kolejowej około 500-800 m od stacji Gołąb w kierunku Puław. Przed samą akcją (ok. godziny 22.00) oddziały zostały podzielone na trzy plutony. Patrol bojowy, wsparty erkaemem, pod dowództwem „Słyka”, miał stanowić ubezpieczenie od strony stacji kolejowej. Dwa plutony przeszły tor i zajęły stanowiska od strony Wisły. Miały one stanowić główną siłę uderzeniową na pociąg. Pluton trzeci zajął linię wzdłuż lasu z zadaniem zamknięcia drogi uciekającym w czasie natarcia Niemcom. Ponadto ubezpieczał akcję od strony baraków (gdzie stacjonowała jeszcze hitlerowska jednostka złożona z 2 tysięcy żołdaków) oraz od niemieckich patroli linii kolejowych. Tymczasem minery („Walter” i „Zygmunt”) zakładali minę, która według planu miała wykoleić lub zniszczyć lokomotywę, a pociąg z naładowanymi wagonami miał się zatrzymać.

Tuż przed północą wszyscy ukryci w zaroślach wzdłuż torów z niecierpliwością czekali na przejazd pociągu specjalnego. „Rola” te pełne napięcia chwile tak opisywał: *Wśród ciszy lasu i nocy leżeliśmy wzdłuż toru, czyhając na upatrzoną ofiarę. Tylko gdzieś za nami szemrała woda w korycie Wisły, dochodził stamtąd powiew wilgoci i zapach skoszonych traw zmieszany z żywiczną wonią sosen. Nad nami wisała noc. Księżyc w pełni wspinał się po łuku nieba, rozpoczynając samotną wędrówkę wśród gwiazd. Z zamyślenia wyrzywa nas dalekie dudnienie na torze od strony Dębłina. Może to „on”? Wstępuje w nas ożywienie, ręce obejmują mocniej broń. Dudnienie narasta, zbliża się. Już widać światła połyskujące wzdłuż toru. Za moment powitamy „uroczyście” wroga. Powitamy ogniem i miną, powitamy po partyzancku. Pociąg wjeżdża w nasze ugrupowanie i, o dziwo, spokojnie pędzi dalej. Widocznie to nie ten, gdyż nie było ustalonego sygnału świetlnego, który miał błysnąć wskazując od strony Gołębia.*

Według rozkładu jazdy przed samą północą pociąg specjalny miał się znaleźć za stacją w Gołębiu, gdzie partyzanci podłożyli ładunek wybuchowy. Dlaczego tak się nie stało?

Otóż Niemcy również mieli swoich agentów pośród polskich partyzantów i stąd dowiedzieli się o planowanym wysadzeniu pociągu. Dlatego w ostatniej chwili, aby szpieczy polscy w szeregach niemieckich nie zorientowali się, uknuli sprytny plan i zamiast pociągu wojskowego z amunicją puścili pociąg pasażerski z polskimi robotnikami. Pociąg wojskowy zatrzymali na stacji w Gołębiu. Gdyby ten plan się udał, wówczas zamiast pociągu z amunicją partyzanci wysadziliby pociąg pasażerski z rodakami. Ten niemiecki plan pokrzyżował dyżurny ruchu (Jan Chołaj), który w ostatniej chwili dał znak partyzantom, by nie wysadzali pierwszego pociągu. Pociąg ten spokojnie dojechał do Puław.

Kilka minut po północy dudnienie na torach zasygnalizowało zbliżanie się właściwego pociągu. Od strony stacji kolejowej mignęło kilkakrotnie czerwone światło latarki elektrycznej zgodnie z ustaleniami. Pociąg

wjeżdżał w miejsce zasadzki. I w tym właśnie momencie mocna detonacja przeszła powietrze, zakłócając panującą dotąd ciszę. Druga lokomotywa jak piłeczka podskoczyła w górę, wypadając z szyn i zwalając się na bok toru.

Wagony pod naporem prędkości spiętrzyły się, lecz zaraz stanęły jak wryte. Dwa z nich znajdujące się tuż za drugą lokomotywą wypadły z torów. W tym momencie grupa uderzeniowa skoczyła do przednich wagonów i w mig rozbroiła załogę pociągu. Gdy z ostatnich wagonów poleciały strzały niemieckiej ochrony, wówczas dwa niepełne plutony polskich napastników przegoniły Niemców na drugą stronę nasypu. Lecz i tam czyhali na nich oddziały „Śmiałego”, które zmusiły ich do ucieczki w las. Jednakże i w lesie napotkali pluton trzeci. Tu z zamaskowanych stanowisk partyzanci zdołali zastrzelić wszystkich Niemców.

Po ustaniu strzelaniny partyzanci zaczęli w pośpiechu penetrować wagony. Gdy zobaczyli pociski raketowe (tak zwane „krowy”), artyleryjskie i szrapnele nastąpiła konsternacja.

To nie była broń przydatna dla nich do walki z wrogiem. „Rola”, „Łeda”, „Walter” i „Sęk” (Chabros Julian) zastanowili się przez chwilę, co mają zrobić ze zdobytymi „skarbami” oraz w jaki sposób zniszczyć zatrzymany transport, by nie dotarł na front wschodni. Propozycję „Sęka”, by podpalić pociąg, wszyscy zaakceptowali. W tej sytuacji „Rola” zebrał oddział na skraju lasu, a przy pociągu pozostali tylko „Łeda”, „Walter”, „Sęk” i „Kotek” (Kobus Paweł), którzy mieli podpalić transport. W czasie, gdy „Rola” sprawdzał stan oddziału i udzielano pomocy dwóm poszkodowanym partyzantom (Stefan Gierczak „Bankrut” oraz Koperwas Tadeusz „Misio”), czwórka wyznaczonych partyzantów słomą podpałała składy. Naraz potężna eksplozja rzuciła podpalaczy na ziemię. Po chwili druga, trzecia, czwarta, które panującą noc rozjaśniały ogniem rozrywanych w powietrzu pocisków.

Natychmiast wszyscy zaczęli uciekać w kierunku Bałtowa, by ujść jak najdalej od raptownie wybuchających wagonów. Cała ziemia drżała od nieustających detonacji. Partyzantom wydawało się, że nikt z tego piekła nie ujdzie. Spłoszone konie pierzchły w las. Ludzie z oddziałów BCh usiłowali uciec jak najdalej od własnego dzieła, bo jak opisuje „Rola” [...] *Cała zawartość wagonów fruwa w powietrzu. Niebo nad nami, to jedno morze piekielnego ognia. Wszystko drga, wyje, huczy złowrogo, rwie się. Żółtawe, złote, ceglaste łuny i błyski przelatują rojem nad lasem. Niekiedy cichnie na chwilę i w tych migawkowych przejawach ciszy rozbrzmiewa nowy odgłos wypełniający lukę złowrogiej symfonii. Złote zygzaki szrapneli prują znów niebo bez przerwy. Zda się, że świat pęka w ogłuszającym huku, jakby szczyty niebotycznych gór waliły się na las. Szaleje żywioł wojennego ognia.[...]*

Te dramatyczne chwile też wspomina „Zefir” (Stefan Lalak): *Odbiegliśmy nie dalej jak sto metrów od pociągu, gdy wyleciał pierwszy wagon, po krótkim czasie następne. Zdawało się, że piekło na ziemi, teraz dopiero strach zajrzał w oczy wszystkim uczestnikom, lecą gałęzie, w połowie ścięte drzewa, szrapnele gwizdzą nad nami, padamy między przerwami, uciekamy dalej. W czasie ucieczki napotkałem zawieszony wóz na drzewie, aż mnie*

*mrowie przeszło. Ucieczka trwa już ponad trzy godziny. Słysząc głośny grzmot - padamy, szrapnel rozrywa się tak blisko, że obsypał nas ziemią. Tak dobrnęliśmy w okolice Bałtowa, gdzie pożegnał nas ostatni pocisk.*

Dopiero o dziesiątej rano udało się chłopcom z Batalionów szczęśliwie dotrzeć na wyznaczone miejsce zbiórki, czyli gąszcze Koziego Boru. Wśród barwnych wrzosów i mchów rozłożyli się na zasłużony wypoczynek. Wieczorem część oddziału odmaszerowała na nowe tereny walk z wrogiem. A za nimi pozostały pod Gołębiem dwie zniszczone lokomotywy i 52 wagony, wysadzone tory i nasyp kolejowy na odcinku ponad 200 metrów. Przerwa w ruchu kolejowym trwała 36 godzin. Zginęło 17 Niemców, bez żadnych strat w ludziach ze strony Batalionów, poza dwoma rannymi.

Kanonada z pociągu nie ustawała przez całą noc, słysząc było straszliwy huk nawet w odległości 30 km od wybuchających kolejno wagonów. Pociski leciały aż na Bałtów, Regów, Puławy i Dęblin. Błyskawice i grzmoty niosły z sobą przerażający strach mieszkańcom okolicznych wiosek.

Tej „białej” i huczącej nocy najbardziej doświadczyli ludzie z Gołębia. Większość z nich jeszcze o północy biesiadowała przy stołach, ponieważ była to szczególna niedziela – odpust ku czci Matki Boskiej Siewnej. Na nagły odgłos kanonady wszyscy wylegli na ulice. Biegali spanikowani od domu do domu, nie wiedząc z jakiego powodu co chwilę słysząc ogłuszający gwizd, złowrogie huki, grzmoty i wycia, a całe niebo staje w łunach ognia. Do domu Ignacego Bąkały i jego żony wpadł pocisk, który rozrywając się na ich oczach, dotkliwie zranił obydwójce, zanim zdążyli wyjść na zewnątrz budynku<sup>8</sup>.

Pociski sypały się wszędzie, więc ludzie zaczęli wypuszczać z obór cały inwentarz w obawie, że za chwilę spłoną ich domy i zabudowania gospodarcze. Przez całą noc popłoch, przerażenie i panika panowały wśród mieszkańców Gołębia, nikt nie spał, każdy się modlił, by przeżyć to piekło. W Gołębiu i Wólce Gołębskiej spłonęło kilka zabudowań, a 7 osób zostało rannych.

Niemcy stacjonujący na lotnisku uciekli na wyspę wiślaną, myśląc że zbliża się front wschodni<sup>9</sup>, zaś Niemcy, Legion Wschodni i Węgrzy - stacjonujący w barakach niedaleko stacji - uciekli do Puław, gdzie zarządzono najpierw alarm lotniczy, potem wezwano pogotowie garnizonu i otoczono nim starostwo.

Gdyby nie ta właśnie akcja pod Gołębiem, kto wie jak wyglądałaby dalsza sytuacja na froncie wschodnim, i czy wojna nie trwałaby kilka miesięcy dłużej?

Świadectwo pięknych czynów chłopców z Batalionów pielęgnuje pokolenie wolnej Polski. Pamięta, wspomina, składa symbole wdzięczności. Wyrazem pamięci i uhonorowaniem doniosłego wydarzenia z września 1943 r. było zorganizowanie w Gołębiu w 1993 r. 50. Rocznicy Wielkiej Akcji Wysadzenia Pociągu Amunicyjnego przez leśne oddziały. Ta patriotyczna uroczystość zgromadziła na miejscowej stacji kolejowej wielu mieszkańców, działaczy, przedstawicieli władz, żołnierzy i kombatantów, dla których sprawy honoru i wolnej Ojczyzny zawsze stanowią szczególne wartości.

8 Informacja uzyskana od Daniela Maja (83 lata).

9 Według informacji Daniela Maja.



Poczty sztandarowe uczestniczące w 50 Roczniczy Wielkiej Akcji Wysadzenia Pociągu Amunicyjnego (fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)



1993 r. - uroczysta msza święta odprawiana przez Ks. Proboszcza Józefa Kuska przy budynku stacji kolejowej w Gołębiu (fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)



Koło Gospodyń Wiejskich z Gołębia, kombatanci oraz mieszkańcy Gołębia biorący udział w uroczystości upamiętniającej partyzancką akcję (fot. Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Gołębia)

W 70. Rocznice Wielkiej Akcji Wysadzenia Pociągu Amunicyjnego przez Bataliony Chłopskie odbyła się w Gołębiu patriotyczna uroczystość prowadzona przez Panią Sekretarz Gminy Puławy – Teresę Woszczek.



Odznaczenia (fot. Czesław Luzar)



Kombatanci, wśród nich Jan Wojtaszek (pierwszy z lewej strony szeregu) (fot. Czesław Luzar)



Jan Wojtaszek „Sokół” - lat 93 - uczestnik akcji wysadzenia pociągu w Gołębiu (fot. Adam Ryszkowski)



Pocztę sztandarową (fot. Adam Ryszkowski)



Warta przed pomnikiem (fot. Adam Ryszkowski)



Złożenie wieńców (fot. Adam Ryszkowski)

Uroczystość rozpoczęła msza święta odprawiona przez Proboszcza Księdza Kanonika Waldemara Stawinogę w odrestaurowanym Kościele p.w. św. Floriana i Św. Katarzyny z udziałem pocztów sztandarowych, kombatantów, władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych, nauczycieli i uczniów z miejscowych szkół, członków Towarzystwa Przyjaciół Gołębia oraz mieszkańców Gołębia. Po zakończonej mszy wszyscy jej uczestnicy przejechali autokarem pod pomnik na stacji PKP. Poszczególne delegacje złożyły okolicznościowe

wieńce pod pomnikiem upamiętniającym bohaterską akcję. Tę wzruszającą i podniosłą atmosferę spotkania dopełniły przemówienia zaproszonych gości, którzy podkreślali doniosłość historyczną wydarzenia pod Gołębkiem.

Na szczególne podkreślenie zasługuje obecność na uroczystości jedyne żyjącego uczestnika akcji dywersyjnej, porucznika Jana Wojtaszka, który został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari przez gen. bryg. Ryszarda księcia Murata. Oprócz porucznika Wojtaszka uhonorowani wysokimi odznaczeniami zostali także inni kombatancki przybyli na tę uroczystość.

W 71. Rocznicy Akcji (12 września 2014 r.) przedstawiciele zarządu Towarzystwa Przyjaciół Gołębia oraz harcerze z 21. D H „Astra” zapewнили, że są wierni ideałom wolności i pokoju oraz pamiętają o chlubnej historii naszych ojców, dziadków i pradziadków. Szacunek dla „leśnych oddziałów” wyrazili poprzez wartę honorową pod pomnikiem, złożenie wiązanki kwiatów oraz recytację wiersza „Nieustraszeni”.

Kiedyś, teraz i na zawsze chwała tym bohaterom Batalionów Chłopskich, którzy dokonali tego brawurowego czynu osłabiającego siły wroga i wpływającego niewątpliwie na dalsze losy wojny. Oni szli śmiało przeciwko okupantowi, z wiarą i oddaniem Ojczyźnie tak wtedy śpiewali: *Naprzód, naprzód wciąż dążymy, śmierci twardo w pysk patrzymy...*” (fragment pieśni BCh).

*Ja, Żołnierz Batalionów Chłopskich,  
uczestnik akcji zniszczenia przez wysadzenie  
niemieckiego pociągu z amunicją w dniu  
12 września 1943 roku pod Gołębkiem wyrażam  
wdzięczność i podziękowanie Pani Sekretarz  
za zorganizowanie i prowadzenie uroczystości z okazji  
70-tych rocznicy tego zdarzenia.  
Uroczystość ta niech będzie dla młodego pokolenia  
lekcją historii walki z okupantem niemieckim  
i udziału Armii Chłopskiej - BCh  
w odzyskaniu niepodległości Ojczyzny-Polski!*  
*Jan Wojtaszek*  
Półtora szacunku  
Złob. 14.09.2013 r. por. Jan Wojtaszek „Abit”

z załączeniu orzekazuje Pani! historie walk Batalionów Chłopskich Obwodu Puławskiego.

Dedykacja z książki



Pamięć o 71 Rocznicy Wysadzenia Pociągu Amunicyjnego (fot. ze zbiorów TPG)

## Męczeństwo zamknięte w kamieniu

*Te drzewa nie znały twarzy  
(co zgasły wtedy w okamgnieniu)  
lecz każde elegią dziś darzy -  
męczeństwo zamknięte w kamieniu...*

W okolicy Gołębia, pośród lasów i łąk, kryje się mała, ale bardzo malownicza wioska Bałtów, kiedyś administracyjnie związana z gminą w Gołębiu. Do 1943 r. należała też do gołębskiej parafii<sup>10</sup>. Jej mieszkańcy często przemierzali się leśnym traktem do kościoła w Gołębiu, na doroczne odpusty lub w odwiedzinach do skoligaconych ze sobą rodzin. Na gołębskim cmentarzu parafialnym grzebali też swoich bliskich. Tu właśnie, przy głównej alejce cmentarnej, stoi pomnik ofiar wojny z lat 1939 – 1944. Ofiary pierwszych dni wojny to gołębskie kobiety piorące bieliznę w jeziorze, które zginęły 2 września 1939 r. w czasie bombardowania lotniska w Gołębiu oraz mieszkańcy Bałtowa - bestialsko zamordowani przez Niemców 12 i 13 lipca 1943 roku.

Prostopadłościenna wysoka bryła pomnika skrywa w sobie przerwane nagle plany, marzenia i nadzieje tych ludzi, którym nie dane było przeżyć



Wygląd pomnika przed jego renowacją  
(fot. trobał.pulawy.pl)



czasu wojny. Tragizm niewinnie poległych symbolizuje płaskorzeźba na frontowej ścianie pomnika przedstawiająca miecz, na którym dłonie zaciskają się w pięści. Na bocznych ścianach monumentu przytwierdzone są tablice z imiennym wykazem osób zamordowanych przez hitlerowskich oprawców w czasie pacyfikacji wsi Bałtów. Wśród ofiar są dzieci, młodzież, kobiety i mężczyźni do 78 lat oraz jeden żołnierz Armii Czerwonej, prawdopodobnie zbiegły z niewoli jenieckiej, a ukrywany przez bałtowskich partyzantów BCh. Po prawej stronie, na fundamencie pomnika, umieszczone są trzy niewysokie granitowe krzyże jako znak męczeństwa poległych, wiernych wyznawców Chrystusa. Z lewej strony postumentu usytuowana jest niewysoka kamienna bryła. Na jej wierzchu równoramienny krzyż

Etapy oczyszczania pomnika (fot. Czesław Luzar)



Pomnik po renowacji (fot. Czesław Luzar)

z dwoma mieczami w środku tarczy przypomina Krzyż Grunwaldu i stanowi jak gdyby odznaczenie orderowe dla poległych. Na przedniej ścianie tej bryły wyryty jest napis upamiętniający lata tragicznych wydarzeń.

Dzisiaj cmentarna cisza otula to miejsce pamięci, które rozświetlają płomienie zniczy zapalanych często przez mieszkańców Gołębia oraz Bałtowa. Przy pomniku corocznie w Dzień Wszystkich Świętych wartę honorową



Z tyłu kamiennego pomnika, w Pięćdziesiątą Rocznicę Pacyfikacji Wsi, ustawiono trzy wysokie cementowe płyty, które łączą metalowe pręty, tworząc jak gdyby krzyż. Do nich przytwierdzone są ciemne błyszczące tablice z wrytymi nazwiskami, imionami i wiekiem ofiar terroryzmu niemieckiego.

Dworzysko to kolonia lub może przysiółek Bałtowa. Nazwa wywodzi się prawdopodobnie od istniejącego tu niegdyś folwarku. Nieopodal, prawie na krańcu wsi, biegnie też turystyczny Szlak Niepodległościowy, który przypomina te tragiczne wydarzenia z okresu wojny.

Dlaczego doszło do bestialskiego mordu na mieszkańcach tego miejsca? Przyczyną śmierci bałtowskich ludzi była prawdopodobnie zemsta Niemców, bowiem wieś była zaangażowana w działania niepodległościowe. Do



Informator - Eugeniusz Góra przy trzecim pomniku upamiętniającym mord na ludności oraz zbiorowy pochówek ofiar (fot. Czesław Luzar)



Udzielający wywiadu - Józef Furtak – ocalały z pacyfikacji Bałtowa (fot. Czesław Luzar)

1939 r. działało tu ideowo-wychowawcze koło „Wici”, którego aktywnym członkiem był kierownik miejscowej szkoły – Jan Pasiak. W czasie okupacji działały tu prężnie oddziały partyzanckie Batalionów Chłopskich skupiające młodzież, a Jan Pasiak, „Wiater”, został komendantem obwodu BCh. Miejscowa ludność nie stroniła również od pomocy udzielanej żołnierzom zbiegłym z niemieckiej niewoli. Za tę pomoc i działalność „leśnych oddziałów” wieś przepłaciła życiem 34 osób.

Za metalowym płotkiem, przy pomnikach noszących znamię bolesnych wspomnień, postawiono tablicę informacyjną opisu naocznych świadków przebiegu zdarzeń tamtej lipcowej nocy.

Dziś, jedni z ocalałych świadków zbrodni, Józef Furtak oraz Eugeniusz Góra, ze łzami w oczach wspominają tragiczne wydarzenia rozgrywające się tamtej nocy 12 lipca 1943 r. Obydwaj przyjaciele mieszkali na Dworzysku. Obydwaj stracili wtedy swoich bliskich oraz całe mienie.

Dramat mieszkańców Dworzyska rozpoczął się w późnych godzinach wieczornych, choć dziesięcioletni wtedy Józef Furtak, który w godzinach popołudniowych szedł z bratem pobawić się w piasku pod lasem, przy jednej z drózek zauważył podejrzane osoby w cywilnych ubraniach odpoczywające na ziemi, a ich broń złożona była „w koziołki”. Ludzie ci, według relacji pana Józefa, leżeli aż do zmroku jakby w jakimś oczekiwaniu.

Około godziny 22.00. do rozmawiającej ze sobą młodzieży, zgromadzonej przed domem Jadwigi Bernat, ni stąd ni z owąd zbliżyła się uzbrojona tajemnicza trzyosobowa grupa ludzi, która nagle wyszła z lasu. Ludzie ci podali się za partyzantów i poprosili gospodynię o przyniesienie im mleka. W międzyczasie zaczęli zagadywać do młodzieży, wśród której był również Mikołaj, żołnierz Armii Czerwonej, zbiegły z obozu jenieckiego. Obcy ludzie z lasu, mówiący po polsku, stawiali młodym podstępne pytania, niby agitowali do partyzantki, a następnie zaczęli otaczać ich półkolem. Miejscowi szybko zorientowali się, że sytuacja staje się podejrzana, wręcz niebezpieczna. Wyczuli, że przybysze to przebrani po cywilnemu Niemcy. Pierwszy rzucił się do ucieczki 21-letni Jan Koziej, który nie zdążył dopaść lasu<sup>11</sup>. Doięgła go kula. Nim Mikołaj sięgnął po broń, od strzałów zbrodniarzy padli 26-letni Dionizy Bernat, Stanisław Cebula (25 lat) oraz on sam. Do mieszkania Jadwigi Bernat i do domu Cebulów Niemcy prawdopodobnie wrzucili granaty. Wówczas to zginęła Jadwiga Bernat oraz Maria i Antoni Cebulowie. Od granatów zaczęły palić się budynki. Niegasnące wciąż strzały, huk, straszliwy ogień i dym postawiły na nogi całą wieś. Mieszkańcy Dworzyska w popłochu zaczęli uciekać w kierunku lasu lub zbóż. Lecz tam już stali uzbrojeni Niemcy, którzy jak się potem okazało otoczyli całą wieś. Serie wystrzałów z karabinów maszynowych i pistoletów pozbawiały życia, tych co nie zdążyli skryć się w lesie lub zbożu.

Józef Furtak wraz z młodszym od siebie o trzy lata bratem zdołali uciec i ukryć się na przecince lasu. Ich ojciec (z niedowładem kończyn po przebytych tyfusie) oraz matka pozostali w domu. Zbiec się udało nocą również Eugeniuszowi Górze, który wraz z rodzicami i swoim trzyletnim bratem uciekli na łąkę. Tam poszukali schronienia w brogach siana. Szczęście, że do pierwszego brogu nie mogła wejść matka z trzyletnim malcem, którego trzymała na rękach, bo pewnie zginęliby wszyscy od kul Niemców przeszukujących ów bróg

nad ranem. Wybrali drugi, ten bróg dał im szansę przeżycia, gdyż niemieckim zbrodniarzom nie chciało się już go penetrować.



Obecny wygląd studni (fot. Czesław Luzar)

Kto z Dworzyska pozostał na miejscu i próbował ratować swoje mienie, ginął od kul albo granatów rzucanych wprost do domów. Zaczynało prawie świtać, gdy dwanaście zabudowań stało już w ogniu, który przenosił się po suchych strzechach od zagrody do zagrody.

Spłonął też dom stolarza (Jana Szczerbetki), który co tylko został zamieszkały przez niego, żonę i roczną córeczkę. Zginęli wszyscy śmiercią tragiczną zaledwie spędziwszy dwie noce w domu postawionym na gromadzkim placu, a podarowanym im przez życzliwą społeczność Bałtowa.

Wieść o pożarze dotarła do Osin i Żyrzyna. Na pomoc w ugaszeniu pożaru ruszyła tamtejsza straż, jednakże Niemcy cofnęli strażę i nie dopuścili ich do ognia. Około czwartej rano na pomoc pośpieszył również gajowy Rogala, lecz i jego zauważyli napastnicy niemieccy, którzy puścili w jego kierunku serię strzałów. Ranny gajowy



Pamięć mieszkańców o miejscu zbiorowej mogiły przy studni na Dworzysku (fot. Czesław Luzar)



Trzeci pomnik na Dworzysku (fot. Czesław Luzar)

skrył się w domu Tomasza Furtaka (ojca ocalonego pana Józefa), który również odniósł poważne rany w wyniku obstrzału domu. Rozwścieczeni Niemcy dopadli obojgu i wrzucili do płonącej stodoły. Zastrzelili również matkę Józefa Furtaka, biegnącej na ratunek swojemu mężowi. Zabudowania Furtaków również pochłonął ogień. Ocaleni synowie Tomasza schronili się najpierw u stryja mieszkającego na początku Bałtowa, potem z jego pomocą przedostali się do Borysowa.

Prawie do świtu zbrodniarze przeszukiwali las, kogo dopadli, ten stracił życie na miejscu.

Do południa 13 lipca Niemcy zgonili pozostałych przy życiu mężczyzn do kopania zbiorowej mogiły w pobliżu studni pod lasem. Tu pogrzebano 18 osób. Inne zabite osoby Niemcy kazali grzebać tam, gdzie padły od kul, nie pozwalając zawieźć na cmentarz.

Dziś w miejscu tamtej zbiorowej mogiły (w pobliżu studni) stoi trzeci skromny pomnik, postawiony przez mieszkańców w 70 Rocznicę Pacyfikacji Bałtowa. Kamień pochodzi z gospodarstwa Józefa Furtaka, jednego z żyjących i ocalonych mieszkańców Dworzyska.

To co zostało jeszcze wtedy na pogorzeliisku (bielizna, odzież, drób, inwentarz żywy i martwy), zbrodniarze zabrali lub kazali zawieźć do Dębłina. Nakazali również sołtysowi wsi sporządzić spis pozostałej przy życiu ludności Bałtowa i stawić się mieszkańcom w starostwie w Puławach. Jednak nikt się tam nie zgłosił, prawdopodobnie zostałby wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec.

Jeszcze jednego gwałtu dokonali gestapowcy na niewinnych mieszkańcach Bałtowa, mordując w listopadzie 1943 r. braci Jana i Dionizego Rułków za to tylko, że w ich domu aż do lata mieszkał poszukiwany przez nich „Wiater” (Jan Pasiak, który był w tym czasie komendantem okręgu IV BCh Lublin).

Każń dokonana na mieszkańcach Dworzyska – kolonii Bałtów – pochłonęła 34 osoby, w tym pięć całych rodzin. Spłonęło 13 zabudowań.

Po wojnie<sup>12</sup> ciała pomordowanych przewieziono na cmentarz w Gołębiu i pochowano we wspólnej mogile, na której postawiono pomnik upamiętniający wojenny tragizm ludzi z Bałtowa.

### *Post scriptum*

*My, dzisiaj, nie znamy ich marzeń  
(bo zgasły wtedy w okamgnieniu)  
lecz serce pamiętać nam każe -  
o bólu zamkniętym w kamieniu...*

---

12 Według informacji Eugeniusza Góry.

Druk: Zakład Poligraficzny WISŁA





Egzemplarz bezpłatny

*Publikacja „Kamienne pamiątki krzywd” jest zadaniem publicznym współfinansowanym ze środków otrzymanych od Gminy Puławy w ramach Otwartego Konkursu Ofert na wsparcie realizacji zadania publicznego o charakterze pożytku publicznego realizowanego w 2014 r. pod nazwą ”Organizowanie wystaw oraz wydanie niskonakładowych, niekomercyjnych publikacji o historii i kulturze Gminy Puławy” w zakresie kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego.*